



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny **(998)**

43. posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą
w dniu 30 czerwca 2009 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Instytutu Adama Mickiewicza na temat Roku Polskiego w Wielkiej Brytanii.
2. Sprawozdanie senator Barbary Borys-Damięckiej z uroczystości 65. rocznicy bitwy pod Monte Cassino.
3. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 17 minut 04)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Andrzej Person)

Przewodniczący Andrzej Person:

Szanowni Państwo, witam bardzo serdecznie.

Otwieram czterdzieste trzecie posiedzenie Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

Witam panie i panów senatorów. Witam także posłów z Polsko-Brytyjskiej Grupy Parlamentarnej na czele z przewodniczącym, panem posłem Grzegorzem Karpińskim. Witam bardzo liczną – i z tego się bardzo cieszymy – grupę przedstawicieli instytucji, która dzisiaj... zawsze jest ważna, ale dzisiaj będzie wyjątkowo dla nas istotna. Myślę o Instytucie Adama Mickiewicza na czele z panem dyrektorem Pawłem Potoroczynem. Witam pana serdecznie. Witam również pana ministra Andrzeja Przewoźnika.

Dzisiaj, oprócz Wielkiej Brytanii, będziemy mówili także o Monte Cassino. To będzie drugi punkt naszego dzisiejszego posiedzenia. Witając wszystkich państwa, chciałbym osobno przywitać jednego z liderów Polonii kanadyjskiej, pana Jerzego Baryckiego.

Szanowni Państwo, dzisiaj w porządku obrad są praktycznie tylko dwa punkty. Pierwszy, jak wspominałem, to informacja Instytutu Adama Mickiewicza na temat Roku Polskiego w Wielkiej Brytanii. Punkt drugi dotyczy Monte Cassino i sprawozdania z uroczystości, jakie miały miejsce już co prawda ponad miesiąc temu, ale nie było okazji, żeby o tym opowiedzieć. Pani Senator Barbara Borys-Damięcka wszystko wnikliwie obserwowała i nam o tym opowie. Pan minister Przewoźnik również, jak wiemy, był w to bardzo zaangażowany.

Wracając do punktu pierwszego, chciałbym powiedzieć, że miałem okazję i niewątpliwą przyjemność uczestniczenia w części tych uroczystości w Wielkiej Brytanii, w Londynie, a mianowicie w regatach Oxford – Bydgoszcz – Cambridge, które, może powiem zbyt górnolotnie, były ogromnym sukcesem Polski, sukcesem instytutu, któremu chciałbym pogratulować tak wspaniałej organizacji, sukcesem polskiej ambasady i samej Bydgoszczy. Mówię o Bydgoszczy, mieście mi dosyć bliskim, nie tylko dlatego, że Bydgoszcz wygrała, ale przede wszystkim dlatego, że od lat – pan senator Pawłowicz z Bydgoszczy się uśmiecha – uparcie twierdzę, że sport jest jedną z najtańszych i bardzo skutecznych form promocji, która właśnie na tych regatach na Tamizie, przy pięknej słonecznej pogodzie, na wspaniałym dziedzińcu parlamentu brytyjskiego, święciła wielkie triumfy. Ale to tylko tak na marginesie, choć to duży margines.

Panie Dyrektorze, jeżeli można prosić o informację na temat Roku Polskiego w Wielkiej Brytanii...

Proszę uprzejmie, oddaję panu głos.

**Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza
Paweł Potoroczyn:**

Dziękuję bardzo.

Dzień dobry państwu. Chciałbym zacząć od podziękowań za to zaproszenie i chciałbym też powiedzieć, że jesteśmy gośćmi Senatu po raz drugi w ciągu dziesięciu miesięcy. Bardzo to cenimy i bardzo jesteśmy wdzięczni za troskę Izby o Instytut Adama Mickiewicza.

Chciałbym na początku pokazać państwu trzydziestosekundowy film o tym, kim jesteśmy.

(Odtworzenie prezentacji)

To jest dla Instytutu Adama Mickiewicza dosyć niezwykły rok. Naszą główną aktywnością są właśnie sezony polskie czy lata polskie, które prezentujemy za granicą, i proszę sobie wyobrazić, że w tym roku zbiegły się trzy naraz. Kończymy drugą połowę roku polskiego w Izraelu, kończymy drugą część sezonu polskiego w Rosji i rozpoczęliśmy sezon polski w Wielkiej Brytanii, który posługuje się nazwą „Polska!Year”. Możecie sobie państwo wyobrazić, co dla niedużej organizacji oznacza mieć w pełnym toku trzy tak duże projekty, ale myślę, że daliśmy radę i że mamy powody do pewnej satysfakcji.

Jesteśmy agencją ministra kultury. Działamy właściwie na całym świecie, bywa, że w trzech krajach jednocześnie i właściwie na trzech kontynentach, ponieważ nasz sezon w Rosji objął również rosyjski daleki wschód. Najkrócej mówiąc, organizacja jest w fazie przebudowy, to wszyscy państwo wiecie. Ja objąłem tę organizację rok temu. Budujemy nowy typ sfery publicznej i wierzymy, że jest ona Polsce szalenie potrzebna. Mówimy o zawodowym korpusie dyplomacji kulturalnej, czyli narzędziu, które pozwoli zrealizować interesy państwa i kultury narodowej wszędzie tam, gdzie one zyskują na znaczeniu.

Chciałbym też krótko przedstawić moich najbliższych współpracowników, przede wszystkim panią Anetę Wiśniewską, która jest koordynatorem Roku Polskiego w Wielkiej Brytanii. Zanim oddam jej głos pokażemy państwu jeszcze krótki film o tym, co do tej pory zdziałaliśmy w Wielkiej Brytanii. Ale zanim do tego przejdziemy, chciałbym powiedzieć o jednej sprawie. Sezony polskie czy lata polskie prezentowane za granicą prezentowane są z kilku różnych powodów. W Izraelu na przykład z bardzo oczywistego powodu: to jest kraj, w którym kultura polska mogła się rozwijać we własnym języku i to nie zostało zaprzepaszczone. Podobnie na przykład Litwa... Myślę, że do Wielkiej Brytanii idziemy z bardzo zacnego i szlachetnego powodu. Brytyjczycy na widok blisko miliona Polaków zaczęli zupełnie uczciwie zadawać pytania wiedzione nie polityczną poprawnością, tylko taką szczerą dociekliwością: Kim są ci ludzie? Skąd się wzięli? Jaka jest ich historia? Jaka jest ich kultura? Jak to się stało, że wszyscy tak dobrze mówią po angielsku? Myślę, że program „Polska!Year”, o którym za chwilę opowie pani Aneta Wiśniewska, w sposób nietuzinkowy odpowiada na te pytania, ponieważ zawozimy do Wielkiej Brytanii narrację, która nie jest pozbawiona i poczucia humoru, i pewnego dystansu, i nawet powiedziałbym pewnego

luzu, na co pan senator zwrócił uwagę. Są kraje, gdzie sport czy pewne dyscypliny sportu są dziedziną kultury, nie należą do domeny sportu, a należą do kultury. Tak jest w przypadku wioślarstwa w Wielkiej Brytanii. Wielka Brytania jest takim krajem, gdzie nacje, ja nie będę wskazywał, które to są nacje, ale nacje, które uchodzą za pozbawione poczucia humoru, mają trochę gorszą prasę i nie spotykają się z sympatią ani mediów, ani publiczności. Taką polską opowieść próbujemy tam zawieźć.

Tymczasem chciałbym pokazać krótki, dosłownie kilkuminutowy, film o tym, co do tej pory pokazaliśmy w Wielkiej Brytanii.

(Rozmowy na sali)

To jest pani Magda, rzecznik prasowy Instytutu Adama Mickiewicza. A gdzieś po mojej prawie stronie jest jeszcze Dorota Keller, szef wydziału programowego Instytutu Adama Mickiewicza.

Przewodniczący Andrzej Person:

Panie Dyrektorze, przepraszam, ale skorzystam z okazji i przywitam pana dyrektora Jacka Milera, dyrektora Departamentu Dziedzictwa Narodowego z ministerstwa kultury, i pana dyrektora Łanczkowskiego z Biura Polonijnego Senatu. Teraz już zamieniam się w słuch.

(Odtworzenie prezentacji)

Koordynator Programu „Polska!Year”

Aneta Prasał-Wiśniewska:

Tu widzicie państwo zdjęcia z wystawy „Symbolism in Poland and Britain”, która się odbyła w Tate Britain w Londynie, a osoba, która do nas mówi, to kuratorka tej wystawki, pani Alison Smith, właśnie z galerii Tate Britain. Wystawa niestety już się skończyła, trwała od 12 marca do 21 czerwca.

Tu widzimy bardzo krótką dokumentację koncertu, który odbył się w Londynie 30 kwietnia i został zorganizowany z okazji święta Konstytucji 3 Maja i inauguracji Roku Polskiego. Zagrała Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją dyrektora Jacka Kasprzyka.

To jest bardzo znana brytyjska skrzypaczka Tasmin Little, która znakomicie wykonała utwory polskich kompozytorów.

Topolski Century to jest miejsce bardzo wyjątkowe. Znajduje się ono w centrum Londynu i jest poświęcone najbardziej znanemu w Wielkiej Brytanii polskiemu artyście Feliksowi Topolskiemu. W inauguracji, która się odbyła w marcu, wziął udział Boris Johnson.

Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza

Paweł Potoroczyn:

To jest katedra w Canterbury, miejsce szalenie istotne nie tylko na duchowej mapie Anglii, ale również słynne jako sala koncertowa. Słyszemy „Pamięć według św. Łukasza” Krzysztofa Pendereckiego, prowadzoną pod batutą kompozytora, zagraną dla być może najtrudniejszej publiczności na świecie, najbardziej wyszukanej i najbardziej wymagającej. Ta publiczność zgotowała maestro Pendereckiemu dwu-

dziestominutową owację na stojąco. Stojąca owacja to nie jest coś, co się często widuje w Wielkiej Brytanii.

**Koordinator Programu „Polska! Year”
Aneta Prasal-Wiśniewska:**

To są migawki z wystawy twórczości Tadeusza Kantora, która odbywa się w Norwich, dwie godziny na wschód od Londynu, w bardzo znanym muzeum Sainsbury Centre for Visual Arts.

To jest dyrektor National Portrait Gallery w Londynie, Sandy Nairne, który w latach siedemdziesiątych występował w spektaklach Kantora w Wielkiej Brytanii. Przyjechał z Londynu na otwarcie wystawy i na konferencję, która się z tej okazji odbyła.

(Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza Paweł Potoroczyn: A tu wygrywamy z Anglikami.)

Ta uroczystość odbyła się w House of Commons, siedzibie izby niższej brytyjskiego parlamentu.

W tym samym czasie, kiedy otwierano wystawę twórczości Kantora, w innej części tego samego muzeum znalazła się wystawa pokazująca twórczość szesnastu młodych polskich artystów. A to kuratorka, która trzykrotnie przyjeżdżała do Polski, żeby wybierać prace na wystawę. Otwarcie towarzyszył koncert.

To jest otwarcie naszej wystawy w Dulwich Picture Gallery pod Londynem, która jest pierwszą dostępną dla publiczności angielską galerią, otwartą w 1811 r., i której historia bardzo ściśle wiąże się z osobą Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zawisły tam obrazy, które były przeznaczone dla niego, stąd tytuł wystawy „The Polish Connection”, stąd portrety króla, który duchowo zjawiał się, żeby zobaczyć, czy wszystko jest w porządku. Jak widać jest tłum na otwarciu.

**Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza
Paweł Potoroczyn:**

Powiemy teraz państwu krótko, jak się buduje projekt na taką skalę, jak się do tego dochodzi, jaki to jest typ pracy i ile wysiłku trzeba włożyć w to, żeby odnieść sukces w tak szalenie konkurencyjnym środowisku jak Wielka Brytania. Myślę, że najlepiej opowie o tym Aneta Wiśniewska.

**Koordinator Programu „Polska!Year”
Aneta Prasal-Wiśniewska:**

Dzień dobry państwu.

Postaram się mówić krótko. Chcielibyśmy zostawić czas na pytania, dlatego krótko opowiem o przygotowaniach, o tym, co od marca, bo wtedy właściwie zaczęły się pierwsze projekty, udało nam się w Wielkiej Brytanii pokazać. Opowiem, jakie mamy plany na najbliższą przyszłość i chciałabym zostawić czas na dyskusję i na pytania, jeśli będziecie mieli państwo ochotę je zadać.

Przygotowania do Roku Polskiego w Wielkiej Brytanii trwają od trzech lat. Decyzje, jak być może państwo wiecie, podjął polski rząd na początku 2006 r. Instytut Mickiewicza zajmuje się tym projektem od jesieni 2006 r.

Bardzo wcześnie uświadomiliśmy sobie, że mamy trudne zadanie, bo mamy przygotować projekt na niezwykle konkurencyjnym, wymagającym rynku, i jednocześnie, że w Wielkiej Brytanii o Polsce, o polskiej kulturze i historii wiadomo bardzo niewiele. Wiadomo oczywiście o polskich pracownikach, którzy tam przyjechali i są niezwykle cenieni przez osoby, które zlecają im naprawienie kranu albo stolarkę okienną, ale to było dla nas wyzwanie, żeby zmienić wizerunek Polski, żeby pokazać, że nie jesteśmy tylko wykonawcami prostych czynności, choćby doskonałymi, i że jest w Polsce ogromny potencjał kreatywny, że jest przede wszystkim dużo bardzo ciekawej sztuki współczesnej. To postanowiliśmy Brytyjczykom pokazać. Wiedząc, że nie jesteśmy w stanie osiągnąć tego sami, zaczęliśmy szukać silnych, wpływowych, prestiżowych, wiarygodnych partnerów i współpracowników. Stworzyliśmy długą listę instytucji, organizacji i osób prywatnych, które cieszą się w Wielkiej Brytanii autorytetem, i postanowiliśmy pozyskać ich dla naszego projektu. Zaczęliśmy z nimi rozmawiać, zapraszać ich do Polski. Chciałabym powiedzieć, że w ciągu ponad dwóch lat przyjechało do nas dwustu pięćdziesięciu gości z Wielkiej Brytanii. Mamy program tak zwanych wizyt studyjnych i to są zwykle dwu-, trzy-, cztero-, pięciodniowe wizyty, bardzo intensywne, zawsze uszyte na miarę. Długo dyskutujemy z naszymi gośćmi o tym, co powinni zobaczyć. Muszę powiedzieć, że w bardzo wielu wypadkach jest to podróż, która zmienia podejście do Polski i do polskiej kultury.

My jesteśmy niedużą instytucją, a zespół, który się zajmował Rokiem Polskim w Wielkiej Brytanii jest jeszcze znacznie mniejszy. Mamy jednak w tej chwili dwustu pięćdziesięciu ambasadorów polskiej kultury na Wyspach Brytyjskich, w różnych dziedzinach i w różnych miastach. To są ludzie, z których pomocy i współpracy korzystamy już teraz, budując program Roku Polskiego w Wielkiej Brytanii, ale myślę, że będzie można na nich liczyć także w przyszłości. Bardzo chciałabym to podkreślić z tego względu, że to są naprawdę doskonale wydane... To jest trochę taka dygresja, ale to jest jeden z mechanizmów czy jeden ze sposobów, jakim posługujemy się przy tworzeniu tego rodzaju programów. Podobnie było w wypadku Roku Polskiego w Izraelu. Tego rodzaju wizyty są najlepiej zainwestowanymi pieniędzmi. Te osoby są już zainfekowane, one za dwadzieścia lat na hasła „zróbmy polską wystawę”, „pokażmy polski teatr”, nadal będą świetnie reagować, bo już poznali tę materię, znają ludzi, mają kontakty. Wizyty studyjne i cały okres przygotowań do Roku Polskiego w Wielkiej Brytanii był dla nas równie ważny jak to, co się zaczęło kilka miesięcy temu, właśnie dlatego, że chcemy, żeby ten projekt nie ograniczył się w czasie. Na pytanie kiedy właściwie ten rok polski się zaczyna, a kiedy się kończy, nie da się odpowiedzieć jednym słowem. Oficjalnie on trwa od maja do maja, od maja tego roku do maja 2010 r.

W rzeczywistości pierwsze projekty rozpoczęły się już w marcu. Jednym z nich, bardzo ważnym, była wystawa, która odbyła się w galerii Tate Britain. Tutaj jest katalog, a na tym króciutkim filmiku widzieliście państwo, jak to wyglądało. Zakończy się to prawdopodobnie jakoś w czerwcu przyszłego roku na festiwalu, który się odbędzie daleko, daleko na północy Szkocji, na Orkadach, bardzo znanym festiwalu, organizowanym od lat siedemdziesiątych, na który przyjeżdża bardzo wymagająca publiczność muzyczna z całej Wielkiej Brytanii. Ramy chronologiczne zamykają się więc od wiosny tego roku do lata przyszłego roku. Uznamy, że Rok Polski w Wielkiej Brytanii jest sukcesem, jeśli w czerwcu tak naprawdę nic się nie skończy, tylko jeśli to będzie początek współpracy, dalszych kontaktów, kolejnych projektów.

Jeśli chodzi o ramy geograficzne, to postanowiliśmy nie ograniczać się do Londynu, gdzie z naturalnych względów oczywiście bardzo wiele projektów się odbędzie. Postanowiliśmy, że wydarzenia, które organizujemy, powinny dotrzeć bezpośrednio do publiczności i do rozmaitych instytucji także odległych od tego ogromnego centrum, jakim jest Londyn, dlatego jesteśmy obecni wszędzie: od południa Anglii, Canterbury i Plymouth, po Belfast w Irlandii Północnej i północ Szkocji, czyli wspomniane Orkady.

Chcieliśmy bardzo rozszerzyć... Polska kultura wśród specjalistów poszczególnych dziedzin jest dosyć znana, są znane jej najlepsze przykłady. Chcieliśmy jednak, żeby specjaliści dowiedzieli się więcej i żeby publiczność mogła zobaczyć to, z czym specjaliści zazwyczaj mają do czynienia przez kontakt w kontekście międzynarodowym. Polscy reżyserzy i polskie spektakle są znane z międzynarodowych festiwali teatralnych, na przykład Avignon Festival, na które dyrektorzy teatrów czy krytycy teatralni z Wielkiej Brytanii przyjeżdżają, ale niezbyt często są obecne na brytyjskich scenach. To samo dotyczy sztuk wizualnych. Polscy artyści są znani tym kuratorom i krytykom sztuki, którzy reprezentują najbardziej wpływowe organizacje i instytucje i którzy mogą podróżować do Wenecji, do Kassel, na targi do Bazylei i na biennale sztuki, ale brytyjska publiczność rzadko ma okazję obcować z oryginałami. Naszym celem było stworzenie bardzo szerokiej oferty, dlatego trudno nam jest odpowiadać na pytanie, co jest kamieniem milowym, jakie projekty są najważniejsze. Dla nas ważne są wszystkie, bo wszystkie organizowane są we współpracy z brytyjskimi partnerami. Chciałabym tutaj podkreślić, że projekt, w dużej części zwłaszcza dzięki wizytom studyjnym, był tworzony we współpracy z selekcjonerami festiwali, z kuratorami i dyrektorami orkiestr. To oni razem z nami decydowali o tym, prace jakich artystów będą pokazywane, jakie spektakle i jakie filmy będą grane.

Pan dyrektor wspominał o Roku Polskim w Izraelu i o Sezonie Kultury Polskiej w Rosji. Dla Instytutu Mickiewicza Rok Polski w Wielkiej Brytanii to rzeczywiście kolejny tego typu wielki projekt. Ja chciałabym powiedzieć, że one zawsze się różnią, każdy z nich jest inny. My uwzględniamy realia danego kraju, stopień wiedzy o Polsce, o polskiej kulturze, ale też na przykład sposób organizacji i sposób działania instytucji w danym kraju. Instytucje kulturalne w Wielkiej Brytanii cieszą się ogromną autonomią, nie miało więc najmniejszego sensu podpisywanie umów dwustronnych między resortami kultury czy spraw zagranicznych, trzeba było się porozumieć bezpośrednio z każdą instytucją. Jest to oczywiście czasochłonne i bardzo pracochłonne, ale wierzymy, że da bardzo dobre efekty. Po pierwsze dlatego, że każdy projekt, który trafi do określonego muzeum, sali koncertowej czy teatru, będzie rzeczywiście taki, jak ta instytucja by sobie życzyła, dopasowany do jej profilu i do oczekiwań jej publiczności. Po drugie dlatego, że to znowu rokuje na przyszłość. Partnerzy po obu stronach nawiązali kontakty, poznali się, mogą po zakończeniu Roku Polskiego znowu ze sobą współpracować.

Myślę, że to tyle, jeśli chodzi o zasadę. Może jeszcze jedna uwaga na temat finansów. Ponieważ współpracujemy z instytucjami, które mają własne siedziby, własne budżety, własne programy, to przyjęliśmy założenie, że my z naszym budżetem i z naszymi środkami, które pochodzą z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, tylko się do tego dokładamy. Nasz pułap, z którego zaczynamy negocjacje, to jest 30% i średnio... Niektóre projekty kosztują nas więcej, inne kosztują nas mniej. Myślę, że to jest bardzo ważna informacja i chciałabym ją państwu przekazać. Jesteśmy dumni,

że Rok Polski w Wielkiej Brytanii w 60% jest realizowany ze środków brytyjskiego podatnika. Nie pochodzą one bezpośrednio z budżetu centralnego. Każda instytucja ma własne pieniądze, czy to festiwal, czy muzeum, czy galeria, więc umawiamy się, że my troszeczkę dajemy, a ponieważ tam i tak są jakieś koncerty, jakieś wystawy, to liczymy, że oni dopłacą resztę. Wyjątkowo w kilku wypadkach musieliśmy od tej zasady odstąpić. Jednym chyba z dwóch projektów, które w całości były przez nas finansowane, były regaty w Londynie. Tutaj nie mieliśmy lokalnego partnera, jednak uważam, że było warto.

(*Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza Paweł Potoroczyn: Warto było zapłacić za to zwycięstwo.*)

Tak, ale nie opłacaliśmy... Skoro jesteśmy przy regatach, to powiem państwu, że to wszystko było bardzo przemyślane. Osada z Bydgoszczy ścigała się z wioślarzami z dwóch sławnych uniwersytetów, Oxford i Cambridge, ale mieliśmy tajny plan, bo ktokolwiek by wygrał, to i tak nasze byłoby na wierzchu, ponieważ i w osadzie Oxford, i w osadzie Cambridge, mieliśmy swoich ludzi. Ale sukces był maksymalny, ponieważ wygrała Bydgoszcz.

Państwo widzieliście tutaj zdjęcia z różnych projektów, ale żeby uporządkować tę wiedzę, ja chciałabym jeszcze powiedzieć... Postanowiliśmy nie organizować jednej wielkiej inauguracji, choć właściwie to sytuacja budżetowa za nas to postanowiła. Zamiast organizować jedno wielkie wydarzenie, które by rozpoczynało Rok Polski w Wielkiej Brytanii, postanowiliśmy zorganizować ich szereg. Dzięki temu udało nam się dotrzeć do rozmaitej publiczności, bo kto inny przyszedł na regaty, kto inny przyszedł na koncert, gdzie były grane utwory Lutosławskiego, Karłowicza i Panufnika, a kto inny na wystawę w Tate Britain. Dzięki temu udało nam się dotrzeć z informacją, że zaczynamy, do osób, które interesują się różnymi dziedzinami sztuki i życia, jeśli by wzięć pod uwagę wioślarstwo.

Takimi sztandarowymi projektami rozpoczynającego się Roku Polskiego był koncert w Cadogan Hall, który zaszczyliła swoją obecnością małżonka prezydenta, pani Maria Kaczyńska, a rodzinę królewską reprezentował Duke of Kent. To miało miejsce 30 kwietnia. Dwa dni później, 2 maja, wielkie święto polskiej muzyki, czyli koncert, w czasie którego została wykonana „Pasja według św. Łukasza” Krzysztofa Pendereckiego. Ogromna publiczność. Momentem prawdziwej satysfakcji było zobaczyć, jak dyrektor festiwalu, z którym współpracowaliśmy – ten koncert odbywał się w ramach festiwalu muzyki współczesnej, tu jest program tego festiwalu, który miał podtytuł „The Polish Connections” i koncert Pendereckiego był jego kulminacją, a na festiwalu znalazło się mnóstwo koncertów albo z udziałem polskich wykonawców, albo w czasie których zagrano muzykę polskich kompozytorów – w popłochu dostawał krzesła, bo okazało się, że sprzedano znacznie więcej biletów, niż oczekiwano. Muszę powiedzieć, że to jest satysfakcja, na którą zawsze czekamy. Warto może jeszcze wspomnieć, że po koncercie ukazały się znakomite recenzje. I „The Guardian”, i „The Independent” dały temu koncertowi, temu wydarzeniu, odpowiednio po cztery i pięć gwiazdek, co z londyńskiej perspektywy jest naprawdę ogromnym, ogromnym wyróżnieniem.

Zorganizowaliśmy też spotkanie z brytyjską prasą, które miało miejsce w City Hall w Londynie 28 kwietnia. Tam udało nam się zgromadzić przedstawicieli prasy i zaprosiliśmy też partnerów współpracujących przy najważniejszych projektach.

Chciałabym jeszcze powiedzieć o kilku wydarzeniach, które miały miejsce poza Londynem. W Belfaście odbył się festiwal, który trwał tydzień, choć wystawy, które wtedy się tam rozpoczęły, trwały znacznie dłużej. Jak na niewielki Belfast to było to ogromne, ogromne wydarzenie. Dwie wystawy sztuki współczesnej, wystawa polskiego plakatu politycznego w związku z dwudziestą rocznicą upadku komunizmu, kilka koncertów, przegląd filmu. To było takie nasze... Właśnie w tej chwili widzimy zdjęcia z jednej z wystaw, która miała miejsce w Belfaście.

A tutaj kolacja i inauguracja wystawy Goški Macugi, polskiej artystki mieszkającej w Wielkiej Brytanii, nominowanej w zeszłym roku do bardzo prestiżowej nagrody Turner Prize. Wystawa będzie tam pokazywana przez rok, co jest ewenementem.

Uogólniając... Rok Polski w Wielkiej Brytanii to projekty filmowe i teatralne, sztuki wizualne z przewagą sztuki współczesnej. Podtytuł naszego projektu brzmi „Everything contemporary from Poland”, chcemy więc pokazać Polskę młodą, współczesną, dynamiczną i kreatywną. W kilku tylko wypadkach odступujemy od tej zasady i pokazujemy projekty historyczne, zwłaszcza wtedy, kiedy temat danego projektu wiąże się z jakimiś relacjami polsko-brytyjskimi. Stąd wystawa „Symbolism in Poland and Britain”, na której zostały zestawione obrazy polskich i brytyjskich artystów, stąd wystawa „The Polish Connection” w Dulwich Picture Gallery, która opowiada o tym, że najstarsza angielska galeria posiada kolekcję czy bazuje na kolekcji, która była stworzona dla polskiego króla. Następna tego typu wystawa odbędzie się w Szkocji. Jest bardzo silny związek historyczny między rodzinami Stuartów i Sobieskich. Szkocki bohater narodowy, Bonnie Prince Charlie, był synem Marii Klementyny Sobieskiej i prawnukiem Jana III Sobieskiego. Będziemy pokazywać to na wystawie, która będzie pokazywana w dwóch miejscach w Szkocji. W jednym miejscu już we wrześniu, w drugim wiosną przyszłego roku.

Chciałabym bardzo krótko wymienić kilka najważniejszych projektów, które nas jeszcze czekają. Jesień będzie należała do sztuki współczesnej. W październiku w Londynie odbywają się targi sztuki, które nazywają się Free Art Fair, i to są jedne z największych targów sztuki na świecie, jedne z dwóch najważniejszych w Europie. Wtedy do Londynu zjeżdżają krytycy i kuratorzy z całego właściwie świata. W tym czasie będziemy prezentować kilka wystaw w Londynie i w okolicach, w najważniejszych galeriach i muzeach. Wiosna przyszłego roku będzie zdominowana przez projekty muzyczne, częściowo w związku z rocznicą urodzin Chopina, ale nie tylko. Dwa bardzo ważne koncerty chopinowskie odbędą się w Royal Festival Hall, jednej z najważniejszych sal koncertowych Londynu. 22 lutego zagra Christian Zimmermann, a 1 marca Maurizio Pollini. To są koncerty urodzinowe, dedykowane Chopinowi. Kolejne ważne wydarzenie to światowe prawykonanie IV Symfonii Henryka Mikołaja Góreckiego, która została wykonana przez London Philharmonic Orchestra i mamy nadzieję, że zostanie wykonana 17 kwietnia w Londynie. I na zakończenie, trzydniowy, przedłużony weekend od 29 do 31 maja w Southbank Centre, który właściwie można by było porównywać do warszawskiej filharmonii połączonej z Zachętą i Zamkiem Ujazdowskim. On przez dni będzie rozbrzmiewał polską muzyką. Kuratorem tego projektu jest Nigel Kennedy, mieszkający w Polsce kultowy brytyjski skrzypek, który wystąpi tam w podwójnej roli: po pierwsze jako wykonawca, a po drugie jako kurator, czyli osoba, która będzie prezentować polskich muzyków. Wszystkie sale, wszystkie foyer, przestrzeń przed Southbank Centre pod koniec maja będą rozbrzmiewać polską muzyką.

Myszę, że to będzie tyle o programie. Więcej informacji będziecie państwo mogli znaleźć w swoich materiałach. Chętnie też odpowiem na pytania.

Jest jeszcze jedna sprawa, którą chciałabym poruszyć: finanse. Jak państwo widziecie, program jest bardzo bogaty i być może warto wspomnieć, że budżet, który przygotowaliśmy w zeszłym roku był znacznie większy niż budżet, który dostaliśmy do dyspozycji wiosną tego roku. W związku z tym... Nie wiem, czy pan dyrektor będzie chciał potem ten temat rozwinąć... Ja powiem tylko o założeniach, jakie przyjęliśmy. Udało nam się nie zrezygnować z ani jednego projektu, mimo tych bardzo poważnych cięć budżetowych. Postanowiliśmy negocjować z naszymi brytyjskimi partnerami tam, gdzie można było, postanowiliśmy czasami zrobić mniejszy katalog zamiast większego, postanowiliśmy niektóre projekty przesunąć z końca 2009 r. na początek 2010 r. Chodziło o to, żeby, po pierwsze, nie zawieść nigdzie naszych brytyjskich partnerów, a po drugie, żeby ten projekt, który został tak ambitnie założony, zrealizować w najlepszej formie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Rzeczywiście imponujący program. Ja tylko jedno zdanie komentarza do filmu i do swojego, że tak powiem, słowa wstępnego. Związek między sportem a kulturą było tutaj najlepiej widać na przykładzie galerii Feliksa Topolskiego. Żyję już tak długo, że jeszcze jako student miałem okazję, jeżdżąc do Londynu, odwiedzać Feliksa, jak wielu studentów wtedy. To było wielkie wyróżnienie i duże wydarzenie. Jego syn, Danny, Daniel Topolski był fantastycznym wioślarzem, później trenerem drużyny z Oxfordu. Dzisiaj jest i trenerem, i komentatorem, i dziennikarzem, i jednym z uczestników tego wielkiego przedsięwzięcia. Jest też wspaniałym gawędziarzem oprowadzającym po wystawie i po galerii ojca. To tyle na temat łączności sztuki ze sportem najbliższej jak tylko możliwe.

Głos mają państwo, panie i panowie senatorowie. Bardzo proszę, pytania. Mamy wspaniałych gości, którzy na pewno na każde pytanie odpowiedzą.

Pani prezes, dyrektor, senator Barbara Borys-Damięcka.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Ja jestem zachwycona państwa wypowiedzią. Od pewnego czasu Instytut Mickiewicza bardzo sobie cenię, bo nareszcie obserwujemy aktywną działalność na rzecz kultury polskiej, a nie jak to ongiś bywało, kiedy miały miejsce głównie wyjazdy wycieczkowe... Mnie bardzo satysfakcjonuje to, co państwo przedstawili. Oby tak dalej. Tylko tyle.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo, w imieniu państwa i własnym, ale oczekuję na pytania. Najtrudniej zawsze rozpocząć. Kolega przewodniczący podpowiada, że możemy tylko chwalić. Ja rozumiem, że plany są bogate, ale o środkach w takim razie... Ja wiem, że zawsze najtrudniej... Pani zainspirowała pana dyrektora do powiedzenia o tym, jakie są możliwości budżetowe i dlaczego takie małe. Tak?

**Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza
Paweł Potoroczyn:**

Ja posłużę się może trochę mniej konwencjonalną polszczyzną. Instytut Mickiewicza ma „w plecy” 50%. 20% odebrał nam minister kultury, bo odbierał wszystkim. Takie jest jego zbójce prawo, żeby mając mniej pieniędzy, redukować również budżety swoich instytucji. Pamiętajcie jednak państwo o tym, że my jako jedyni w Polsce 95% płatności realizujemy... My mamy taki własny wąż walutowy, który się składa z funta, z euro i z dolara, i na tym straciliśmy 30%. W realnym pieniądzu patrzymy na połowę zeszłorocznych funduszy, mając jednocześnie trzy sezony, nie tak jak w zeszłym roku jeden, czyli sezon izraelski, czy powiedzmy jeszcze część programu rosyjskiego, ale mając trzy potężne prezentacje na wielką skalę. Taka jest skala tej zonglerki, wołyżerki, chodzenia po linie, tańca brzucha, który na co dzień uprawiamy. I głównie dzięki talentom moich współpracowników jesteśmy w stanie uniknąć z jednej strony międzynarodowych skandali, z drugiej strony akcji prawnych związanych z tym, że coś musieliśmy odwołać i chwilę potem zjawiają się u nas adwokaci. Dzięki inteligencji i talentowi moich współpracowników to się jakoś do tej pory udaje.

Jeżeli chodzi o przyszły rok, to ja nie sądzę... Może panie i panowie senatorowie wiecie coś więcej na ten temat, ja nie wiem nic. To jest coś, o co ja apeluję do każdego, kto chce słuchać mnie dłużej niż trzydzieści sekund, bo ja po trzydziestu sekundach zawsze mówię o pieniądzu. To jest rzecz, która się nie wiąże z pieniędzmi, ona się wiąże z prawem. Państwo jesteście prawodawcami i uwierzcie mi, że najmniejszą, niepodzielną jednostką, miarą czasu w kulturze są trzy lata, a nie rok finansowy. Jeśli nigdy nie wiemy, ile tych pieniędzy będzie w przyszłym roku, a już za dwa czy za trzy lata... Kiedy musimy na koniec roku zwracać pieniądze do budżetu albo wydawać je w popłochu, to nie są to dobre pomysły. Wszystkie wielkie instytucje kultury na świecie, to znaczy w tej części świata, do której my aspirujemy, planują na trzy lata naprzód, dwa to minimum. Ja widziałem niedawno w Londynie dekoracje i kostiumy do przedstawienia w Covent Garden, które będzie w sezonie 2012/2013. To wymaga zmian w prawie, dajmy już spokój pieniądzu, bo jest kryzys i to jest bardzo prosty wykręt. Ja apeluję do wszystkich prawodawców obu Izb: zmieńmy prawo, bo ono nas trzyma z daleka od pierwszej ligi. My zasługujemy na to, żeby grać w kulturalnej pierwszej lidze. Dzieli nas od tego kilka zmian prawnych. Chcecie jeszcze o pieniądzu posłuchać, czy już mam...

(Wesołość na sali)

**Koordynator Programu „Polska!Year”
Aneta Prasał-Wiśniewska:**

Ja pokażę przykład, żeby z doświadczenia brytyjskiego powiedzieć, jak to wygląda. Kiedy w 2006 r. we wrześniu i w październiku jeździłam i zaczynałam rozmowy, to może nie po trzydziestu sekundach, ale w piątej minucie padało pytanie: „What’s your budget?”, a rozmawialiśmy o roku 2009 i 2010, więc ja starałam się mówić, że będzie dobrze.

To jest opublikowany program London Philharmonic Orchestra na przyszły sezon. My już tutaj jesteśmy z koncertem Henryka Mikołaja Góreckiego, 17 kwietnia. Nie wiem, czy jest godzina... Może godziny nie ma, ale to będzie 17 kwietnia. Wszystko jest, tylko nie ma naszego budżetu, ale mam nadzieję, że na to nam wystarczy.

Żeby trochę osłodzić... Wielką Brytanię kryzys dotknął chyba jeszcze bardziej niż nas, więc kiedy przychodzimy i mówimy, że już nie zrobimy takiego bogatego katalogu jak chcieliśmy, bo sytuacja jest trudna, to oni to wszystko rozumieją bardzo dobrze, a więc pewne obiektywne rzeczy. Jednak pytanie na dwa lata do przodu „What’s your budget?” wciąż pozostaje bez odpowiedzi.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy panie i panowie senatorowie mają pytania?

Rozumiem, że w tej sytuacji podziękujemy. Trzymamy kciuki i życzymy, żeby na to pytanie „What’s your budget?” pani się roześmiała, uśmiechnęła i powiedziała, że wspaniały, dużo większy niż przypuszczała. Dziękuję bardzo.

Ogłosimy krótką dwuminutową przerwę i przejdziemy do drugiego punktu obrad. Dziękuję.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Andrzej Person:

Rozpoczynamy drugi punkt obrad, dotyczący sprawozdania z uroczystości na Monte Cassino. Oddam głos pani senator Barbarze Borys-Damięckiej. Do prehistorii nie będziemy wracać. Pamiętamy, ile to się działo różnych rzeczy, ale był happy end.

Ja zawsze kogoś pomnę przy powitaniu, ale pani Krystyna Lachowicz z Kancelarii Prezydenta jest stałym gościem u nas, tak że...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Będzie śpiewać później pani senator, a na razie poprosimy o przedstawienie sprawozdania. Pani senator była tam obecna.

Bardzo proszę, ma pani głos.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo.

Ja tylko przypomnę, że uroczystość z okazji sześćdziesiątej piątej rocznicy bitwy o Monte Cassino miała miejsce 18 maja 2009 r. Delegacja Senatu liczyła dwie osoby. Byliśmy zaproszeni, jeśli chodzi o podróż, przez pana prezydenta i korzystaliśmy z samolotu, który był do dyspozycji pana prezydenta. Dwuosobowa delegacja Senatu była zaproszona przez urząd do spraw kombatantów, byliśmy więc na ich zaproszenie.

Może nie będę opowiadała szczegółowego harmonogramu i kolejnych punktów uroczystości, tylko opowiem o moich refleksjach i spostrzeżeniach co do organizacji tej uroczystości i samego jej przebiegu. Otóż od razu na wstępie muszę powiedzieć szereg miłych słów i pochwalić działalność urzędu do spraw kombatantów, szczególnie jego kierownika, pana Janusza Krupskiego, ponieważ oceniam organizację bardzo wysoko i bardzo dobrze. To nie jest wyłącznie moja prywatna ocena, jest to również ocena wielu kombatantów, z którymi miałam możliwość rozmawiać. To, czego się bałam

i co sygnalizowałam na naszych spotkaniach, kiedy omawialiśmy przygotowania do uroczystości związanych z bitwą pod Monte Cassino, na szczęście nie sprawdziło się. To znaczy był bardzo dokładny plan podróży przygotowany przez urząd do spraw kombatantów, wszyscy wiedzieli, w które autokary wsiadają, gdzie się przemieszczają, opieka nad kombatantami była daleko idąca, zwłaszcza nad najstarszymi.

Był to niezwykle upalny dzień, a więc bardzo trudne warunki atmosferyczne. Zorganizowano grupy harcerzy, które opiekowały się poszczególnymi kombatantami. Tak że każdy miał swojego opiekuna, był zaopatrywany w wodę, w ochronę przed słońcem, czyli parasol albo czapkę, które były rozdawane. Proszę państwa, były miejsca siedzące. Mówię to z uśmiechem, bo tego się baliśmy po jednej z uroczystości, kiedy to kombatanci musieli przez wiele godzin stać w upale i w takich straszliwych wręcz warunkach. Były więc miejsca siedzące dla wszystkich.

Uroczystość miała bardzo podniosły charakter, ponieważ była z udziałem kompanii honorowej Wojska Polskiego, co było szalenie ważne szczególnie dla kombatantów. Cały więc rytuał wojskowy, jak i oddanie czci poległym, było w bardzo dobrej otocze. W uroczystościach udział brała również pani Andersowa, co dla kombatantów miało szalenie duże znaczenie. Widziałam, że nie odstępowano jej potem na krok i cały czas z nią rozmawiano.

Zostały wygłoszone przemówienia. Główne przemówienie na uroczystości wygłosił pan prezydent. To przemówienie zostało bardzo dobrze przez zgromadzonych przyjęte. Było również przemówienie przedstawiciela władz włoskich.

Jeżeli chodzi o samą uroczystość, to ja szereg takich drobnych rzeczy pomnę. Modlitwa, jaka miała miejsce, była niesłychanie uroczysta, miała charakter ekumeniczny. Odbyła się z przedstawicielami najwyższych hierarchów różnych wyznań i w rytuale tych wyznań. Biskup polowy Wojska Polskiego odprawił mszę świętą. Tak że ta uroczystość miała bardzo podniosły przebieg, co jest najważniejsze.

Jeżeli chodzi o takie moje spostrzeżenia, to, po pierwsze, świetna organizacja i daj Boże, żebyśmy zawsze taką organizację mieli. Po drugie, kombatanci, którzy pochodzili z wielu różnych krajów, bo i z Kanady, i ze Stanów Zjednoczonych, i z Europy, mieli szczęście i okazję, by się spotkać. Oczywiście oni żyli cały czas swoim życiem i dla nich to było niesłychanie ważne wydarzenie. Cały czas przypominali sobie i relacjonowali, gdzie która kompania stała, jak to wyglądało, jakie błędy zostały popełnione, kto się bohatercko wslawił. Było więc to dla nich niesamowite przeżycie.

Na zakończenie chciałabym powiedzieć, że te wszystkie obawy, które tutaj mieliśmy odnośnie stanu przygotowania cmentarza i te boje, które tutaj prowadziłam – mimo wszystko w dalszym ciągu uważam, że słusznie, bo jednak gdzieś one w sumie się zebrały – też miały bardzo ważne znaczenie, bo finał tego był taki, że cmentarz wyglądał dostojnie, godnie i sprawiał wrażenie cmentarza niesamowicie zadbanego przez wiele, wiele lat. To też na kombatantach i na ludziach, którzy brali w tym udział, a było bardzo dużo rodzin kombatantów, ludzie przyjeżdżali z wnukami...

Taką ciekawostką na koniec chcę powiedzieć. Była również bardzo liczna delegacja kombatantów niemieckich, którzy byli w czasie walk o Monte Cassino stroną przeciwną. Przyjechali, żeby złożyć hołd poległym Polakom. Ja do końca w tym nie uczestniczyłam, ale brałam udział w szeregu takich spotkań, kiedy nasi kombatanci mówili, że gdyby mieli możliwość jakichś dłuższych spotkań i rozmów, to może i doszłoby do wybaczenia. Niektórzy jednak twierdzili, że nigdy tego wybaczenia nie dadzą.

Władze Republiki Włoskiej z wielką wagą podeszły do tej uroczystości i brały udział we wszystkich uroczystościach zarówno na samym cmentarzu, jak i potem, kiedy odbył się szereg spotkań z kombatantami.

To tyle o z moich obserwacji. Tak że ja mogę, Panie Przewodniczący, powiedzieć, że cieszę się, że tak sfinalizowała się ta uroczystość i że tak dobrze została odebrana zarówno przez kombatantów, jak i przez rodziny towarzyszące kombatantom, a byli tam młodzi ludzie, którzy pierwszy raz w życiu przyjechali na ten cmentarz, żeby zobaczyć, gdzie ich pradziadowie zginęli. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Ja dziękuję w imieniu komisji, która tutaj czuje się dumnie, bo była miejscem polemik wielogodzinnych, które doprowadziły do szczęśliwego końca. Obawialiśmy się trochę, że się nie uda się. Na szczęście wszystko było dobrze. Myślę, że to też zasługa pana sekretarza, ministra Andrzeja Przewoźnika, który był tutaj częstym gościem i doprowadził wszystko...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

I włoskiej strony również. O panu ministrze Krupskim wspomniała już pani senator. Jednym słowem wszystkim chcielibyśmy podziękować. Jeśli pan minister Przewoźnik czy pan dyrektor Miler chcieliby zabrać głos, to proszę bardzo. Nie.

Czy są zatem pytania?

Bardzo proszę, pani senator Fetlińska.

Senator Janina Fetlińska:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Ja chciałabym zadać pytanie może niedokładnie odnośnie do tej ostatniej wyprawy. Miałam takie sygnały, nawet w tej sprawie składałam oświadczenie, że w muzeum obok cmentarza dwa lata temu była wystawa poświęcona historii II wojny światowej, na której bardzo wiele faktów było zniekształconych i wręcz nagannie przedstawiających udział Polaków. Chciałabym zapytać, czy w tej sprawie... Czy była pani w tym muzeum, Pani Senator, czy miała pani okazję to oglądać? Czy taka wystawa tam jeszcze funkcjonuje? Nie miałam okazji osobiście sprawdzić. Dziękuję.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Przykro mi, ale w tym czasie część muzeum była zamknięta, ponieważ odbywał się remont, a część muzeum była czynna. Nie mogę się wypowiedzieć na temat wystawy sprzed dwóch lat, czy ta sama wystawa, która była dwa lata temu, jest dzisiaj. W każdym razie w muzeum było zamieszczone szereg informacji takich faktograficznych. Te informacje, które przeczytałam, były prawdziwe. Jedyne narzekania, z jakimi się spotkałam, a na ten temat już rozmawialiśmy, dotyczyły tego, że nie ma punktu informacyjnego przed wjazdem do... Ale wałkowaliśmy to wielokrotnie, dlatego ja teraz tego nie poruszałam. Chodzi o to, że nie ma punktu informacyjnego na temat Monte Cassino i jego historii, wykazu nazwisk przed wejściem na cmentarz, wykazu nazwisk Polaków tam poległych. W tej chwili mi się właśnie przypomniało, że w czasie takiej

pożegnalnej kolacji, którą wydano na cześć kombatantów, Polacy mieszkający we Włoszech zaproponowali, żeby część zebranych pieniędzy przeznaczyć na punkt informacyjny. Zainicjowali tak ad hoc zbiórkę pieniędzy od wszystkich gości, pomijając kombatantów, których poprosili, żeby w tej zbiórce nie uczestniczyli. Z tego co wiem, to w ciągu tego wieczoru zebrano od uczestniczących gości prawie tysiąc euro, żeby właśnie dołożyć do wybudowania tego punktu informacyjnego. Związek Polaków we Włoszech ma na ten cel zebrane około czterdziestu tysięcy, z tego co mówiono.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan senator Zając.

Senator Stanisław Zając:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Tak się złożyło, że wspólnie z panią senator Damięką i panem senatorem Andrzejewskim mogłem uczestniczyć w tych uroczystościach. Wprawdzie nie byłem w oficjalnej delegacji Senatu, ale byłem w delegacji pana prezydenta, w oficjalnej delegacji na zaproszenie pana prezydenta.

Muszę powiedzieć, że to, co przedstawiła pani senator przed momentem, rzeczywiście sprawiało, że ta uroczystość miała piękny charakter. Te wszystkie słowa uznania, które tutaj kierujemy w stronę organizatorów, w stronę tych, którzy to przygotowali, naprawdę są potrzebne, bo kiedy wracamy pamięcią do tej rocznicy sprzed pięciu lat, to rzeczywiście te uroczystości, które miały miejsce 18 maja, a ja bym powiedział, że już 17 maja, bo przecież wieczorne spotkanie w ambasadzie, takie spotkanie po latach, w którym uczestniczyli przedstawiciele kombatantów z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, które miało naprawdę wzruszający charakter, było niezwykle ważne... I w tym momencie chciałbym wyrazić słowa uznania pod adresem pana ministra Przewoźnika, bo rzeczywiście te prace, które wydawały nam się nie do zrealizowania, zostały w takim etapie i w takiej formule, jak to było zakładane, zrealizowane w pełni. Warto to podkreślić.

Ja chciałbym powiedzieć, że słowa uznania należą się organizatorom, ale również tym, którzy nadawali charakter tej uroczystości. Nie mówię tylko o tych najwyższych rangą uczestnikach, którzy brali w tym udział, kombatantach, ale również służbach technicznych. Widzieliśmy harcerzy, którzy bardzo mocno włączyli się w pomoc, w te czynności, które były niezbędne przy tak wysokiej temperaturze, dlatego też...

Miałbym jeszcze takie pytanie do pana ministra, jeżeli można. Otóż na posiedzeniach naszej komisji, które miały miejsce jeszcze przed tymi uroczystościami majowymi, mówiliśmy, że prace konserwatorskie, remontowe na cmentarzu Monte Cassino są rozłożone na trzy etapy. Ten pierwszy etap mogliśmy obserwować. Rzeczywiście widać, że wiele zrobiono i w taki sposób, jak to powinno być przygotowane na te uroczystości, za co jestem ogromnie wdzięczny. Jak pan minister widzi te dalsze etapy? Czy one nie są zagrożone? Patrzymy, jaka jest ta sytuację finansowa i wiem, że trzeba wydatkować znaczące kwoty, żeby pozostałe prace na cmentarzu prowadzić. Chciałbym tu kilka słów od pana ministra usłyszeć.

Jeszcze jedna sprawa. Nie wiem, czy pani senator Damięcka się zgodzi ze mną, ale w wystąpieniu pana prezydenta, jeżeli dobrze pamiętam, ale również tych uczestni-

ków, którzy tam byli na miejscu, pojawiła się taka tęsknota, żeby wreszcie pojawiła się monografia dotycząca wydarzeń na Monte Cassino, że nie ma takiej pozycji, że... Mamy oczywiście Melchiora Wańkowicza „Bitwę o Monte Cassino”, ale takie szczegółowe przedstawienie tej wielkiej batalii, nie tylko bitwy o Monte Cassino, ale całego szlaku włoskiego, byłoby czymś niezwykle wskazanym, potrzebnym, oczekiwanym, dlatego też w tym zakresie taki sygnał przedstawiam.

Raz jeszcze chciałbym podziękować za to, że jako senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej mogliśmy w tych uroczystościach brać udział z różnych pozycji. To było ważne wydarzenie, bardzo ważne wydarzenie.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Pani senator Damińska ad vocem, jak rozumiem. Potem poprosimy pana ministra.

Senator Barbara Borys-Damińska:

Tak, ja na temat monografii chciałabym powiedzieć. Na tych uroczystościach był obecny pan Wawer, który taką monografię przygotował i przedstawił. Tyle tylko, że miał to bodajże w tysiącu egzemplarzy, które tam rozdał i czeka na kolejny wydruk. Myślę więc, że to lada moment się ukaże. Te tysiąc sztuk, które z sobą przywiózł, zostały natychmiast rozchwywane.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, można prosić o odpowiedź?

**Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa
Andrzej Przewoźnik:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Rzeczywiście zakończyliśmy pierwszy etap prac na cmentarzu, i tak, jak powiedziałem wcześniej, te środki, które mieliśmy na ten cel w tym roku, zostały spożytkowane. Powiem więcej, my jeszcze dołożyliśmy około trzysta tysięcy zł, żeby te prace mogły zostać wykonane w zwiększonym zakresie, niż planowaliśmy. W tej chwili podsumowujemy te prace. Ekipy zeszły i przygotowują ostateczne raporty i uwagi, ponieważ musimy jeszcze wziąć pod uwagę to wszystko, co pojawiło się w trakcie prowadzonych już prac. Myślę, że w lipcu powinniśmy zamknąć tę całą procedurę. Nie ukrywam, że zgodnie z tym, co było mówione na poprzednich posiedzeniach komisji, przygotowuję – mam nadzieję, że to będzie szybko, najdalej w przyszłym tygodniu – wystąpienie do pana ministra Zdrojewskiego o możliwość wydzielenia środków na kontynuację tych prac. Daj Boże, żeby się udało. Chcielibyśmy je kontynuować z dwóch powodów. Po pierwsze, w wyniku procedury, którą prowadziliśmy, mającej na celu wyłonienie firmy, wyłoniliśmy naprawdę niezłą firmę. To znaczy od strony fachowej i od strony rzetelności wykonania jest to dobra, sprawdzona polska firma, która jest mocna osadzona we Włoszech, bo od wielu lat tam współpracuje. Jest więc

szansa na to, że te prace będą się mogły w sposób płynny i bezkonfliktowy pociągnąć. Druga sprawa to jest na pewno kwestia tego, że oni już sobie przetarli, można powiedzieć, drogę, jeżeli chodzi o kontakty z władzami lokalnymi. To jest niezwykle istotny czynnik, ponieważ – ja jestem mniejszym optymistą, mimo że bardzo lubię Włochów – to włoskie podejście do spraw, które nas dotyczą, nie jest takie różowe, jak my to widzimy, że tak powiem, z oddali. W praktyce, w bezpośrednich kontaktach, to wygląda trochę inaczej. To są przesympatyczni ludzie, ale jeżeli chodzi o efekt końcowy, to jest bardzo różnie. Udało się jednak nawiązać rzeczywiście dobrą współpracę i mam nadzieję, że ta współpraca będzie kontynuowana. Tym bardziej, że za kilka dni, bo w przyszłym tygodniu, goszczę u siebie pana generała Barbato, z którym będziemy omawiali dwie sprawy: finalizację sprawy umowy dwustronnej, bo ona jest już w zasadzie gotowa i są już pełnomocnictwa do parafowania – zobaczymy, czy pan generał będzie w stanie to zrobić – i ten kolejny etap i kontynuację prac, w którym przewidzieliśmy budowę punktu informacyjnego. To jest punkt, który jest dość istotny, ale on wymaga dwóch rzeczy prośbę państwa. Po pierwsze, to, co zrobił Związek Polaków we Włoszech, to jest zaledwie idea. Trzeba zrobić pełną dokumentację projektową i dokumentację techniczną, żeby coś takiego móc przeprowadzić. Po drugie, nie mamy formalnej zgody ani opata, ani właściwych władz, ponieważ ambasada jej nie uzyskała. To jest dopiero przed nami. Musimy więc się przygotować do kolejnej fazy rozmowy po to, żeby uzyskać takie pozwolenie, co pozwoliłoby na zakończenie wszystkich czynności związanych z cmentarzem na Monte Cassino, a także czynności związanych z uzupełnieniem tej infrastruktury, którą mamy dzisiaj, o punkt informacyjny.

Nie ukrywam, proszę państwa, że... Zobaczymy, na ile nam pozwolą środki. Być może w przyszłym roku, bo tym roku na pewno nie, będziemy chcieli zabrać się również za te trzy pomniki, bo pomnik w Piedimonte jest w gruncie rzeczy w najlepszym stanie i to jest rzecz, którą można zostawić na później. Zabezpieczenia na pewno wymagają pomnik 3. Dywizji Strzelców Karpackich i pomnik 5. Kresowej Brygady. One były kiedyś naprawiane, odbudowywane. Myślę, że w tej chwili trzeba po prostu te wszystkie rzeczy jeszcze raz porządnie zabezpieczyć.

Na koniec mogę powiedzieć, że jeżeli nam się uda i zdobędziemy środki – mam nadzieję, że państwo również nas w tym działaniu wesprą – to cmentarz będzie rzeczywiście na wiele lat zabezpieczony.

Chciałbym powiedzieć pani senator, że przed wejściem na cmentarz jest krótka historia cmentarza i dokładny spis wszystkich pochowanych na cmentarzu, zweryfikowany ze wszystkimi funkcjonującymi dotychczas publikacjami zawierającymi spisy pochowanych, stworzony również w oparciu o materiały z brytyjskich archiwów. To jest najbardziej zweryfikowany w tej chwili spis poległych i pochowanych na cmentarzu.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie. Zakładam, że... Proszę państwa, wyjaśnijmy jedną sprawę. Na pewno, i to mogę od razu powiedzieć, nasze oczekiwania rozmijają się trochę z oczekiwaniami kombatanów. Ja słyszałem bardzo różne głosy i wielokrotnie na ten temat rozmawiałem. Kombatanoci by chcieli coś bardzo okazałego, dużo różnych rzeczy, gadżetów itd. Takiego rodzaju budynek. Chcę powiedzieć, że tego rodzaju budynki mają pewien standard, który państwo zobaczycie na cmentarzu niemieckim, na cmentarzu włoskim, na cmentarzu brytyjskim. Oczywiście w tym standardzie mieszczą się informacje o cmentarzu, spisy pochowanych w różnej formie: albo na tablicach, albo, jak to jest

bardzo często w przypadku cmentarzy brytyjskich czy w przypadku cmentarzy niemieckich, są specjalnie przygotowane takie schowki na księgi, które są wyłożone na takim cmentarzu. Jeżeli nam się uda i będziemy mieli punkt informacyjny, to taka księga również zostanie zrobiona. Zakładamy, że ten punkt informacyjny będzie nie tylko punktem informacyjnym, ale będzie również punktem, który będzie pewnego rodzaju, powiedziałbym, zapleczem gospodarczo-opiekuńczym w stosunku do tego miejsca. Jak wszystkie kwestie zostaną uregulowane, a myślę, że tak będzie i będziemy mogli zakończyć prace, to chcielibyśmy zatrudnić osobę – być może osoby, ale sądzę, że to będzie jedna osoba, bo to jest kwestia środków finansowych – która będzie stale doglądała cmentarza. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan senator Gogacz.

Senator Stanisław Gogacz:

Jeżeli można, Panie Przewodniczący, mam pytanie również do pana ministra.

Panie Ministrze, ostatnio mamy do czynienia z falą zakłamywania historii II wojny światowej i na kanwie tej właśnie sytuacji chciałbym zapytać, czy w związku z sześćdziesiątą piątą rocznicą bitwy pod Monte Cassino w sytuacji, kiedy ta rocznica wywołuje bardzo duży rezonans w społeczeństwie polskim, bo nie tylko wśród kombatanatów, ale również wśród ludzi, których powinniśmy edukować... Ja słyszałem głosy, że bardzo mało informacji dochodziło do tych osób, które nie mogły się tam osobiście znaleźć. Te osoby nie mogły tego zobaczyć w telewizji, nie mogły o tym usłyszeć w radiu. I moje pytanie jest następujące: czy pan w jakiś sposób starał się doprowadzić do tego, aby tam była obecna telewizja publiczna, a jeżeli była obecna, to czy ta telewizja przeprowadzała transmisję z uroczystości na Monte Cassino? Pytam dlatego, że ja spotkałem się z żalem, jaki był wyrażany ze strony środowisk kombatanckich, że nie mogli nic zobaczyć. Być może oni akurat nie oglądali telewizji w tym czasie, kiedy była jakaś transmisja. Być może ja też nie oglądałem. Wiem jednak, że w tym czasie, kiedy państwo byliście na Monte Cassino, tu w Polsce była jedna wielka cisza. Dziękuję bardzo.

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Panie Przewodniczący, czy mogę?)

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo proszę, ale jeżeli pani łaskawie włączy mikrofon.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Już włączyłam.

Ja mogę odpowiedzieć panu na to pytanie. To był pewnego rodzaju zbieg okoliczności, ponieważ pan prezydent dokładnie w tym samym czasie był z wizytą, która miała nieco inny program. Nastąpiła zbitka dwóch ważnych programów, programu prezydenckiego i programu uroczystości na Monte Cassino, i tym samym samolotem

leciało kilka ekip telewizyjnych, które miały w tym uczestniczyć. Ekipy telewizyjne uczestniczyły jednak w uroczystości, która tyczyła pana prezydenta, i przyjechały na Monte Cassino w tym samym czasie właśnie z panem prezydentem. Robione więc były różnego rodzaju notki, przeważała TVN24... Rzeczywiście z innych stacji telewizyjnych... TVP też była... Każda z tych stacji miała jedną kamerę. Nastąpiła więc po prostu taka zbitka sytuacyjna, a stacje telewizyjne nie wysłały więcej kamer. Telewizja publiczna prawdopodobnie nie zdecydowała się na transmisję bezpośrednią, bo to są proszę pana, ogromne koszty, co nie ulega wątpliwości. Co jak co, ale telewizja publiczna niewątpliwie powinna była zrobić jakiś reportaż z tej uroczystości i ten reportaż nadać, bo to jest obligatoryjne zadanie telewizji publicznej. Ekipy telewizyjne leciały tym samym samolotem co delegacja prezydenta i nasza delegacja senacka, mówię to na podstawie swoich obserwacji. Kombatanci także lecieli w tym czasie. Wszyscy byli zwrócenii na tamte wydarzenia.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy pan minister chciałby coś dodać?

Proszę bardzo.

**Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa
Andrzej Przewoźnik:**

Już bardzo krótko. Panie Senatorze, my nie byliśmy organizatorem uroczystości, niemniej jednak ja muszę przyznać, że... Tak się składa, że organizuję teraz sporo tych uroczystości związanych z ostatnią rocznicą i z tą, która się zbliża, czyli 1 września. Wydaje mi się, że w przypadku takich uroczystości powinny być jednak wcześniej rozmowy na temat bezpośredniej transmisji bądź też szerszej retransmisji. Organizator w tym przypadku, czyli instytucja, która organizuje... Zawsze wcześniej prowadzi się rozmowy z telewizją i jest to oczywiście kwestia uzgodnień, czy takie relacje są, czy takich relacji nie ma. Wydaje mi się, że była to rzeczywiście ważna uroczystość. Powiem więcej, pewnie ostatnia tak duża, biorąc pod uwagę wiek osób, które tam przyjechały. Ta rocznica rzeczywiście powinna znaleźć miejsce czy powinna znaleźć odbicie w transmisjach telewizyjnych. Ale tak, jak powiedziałem, my nie odpowiadaliśmy za to, nie prowadziliśmy rozmów w tej sprawie.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Zając.

Senator Stanisław Zając:

W tym zakresie chciałbym tylko tyle powiedzieć, że mam swoje obserwacje i swoją ocenę, dlaczego nie było transmisji bezpośredniej z tej uroczystości, mimo że wszystkie stacje telewizyjne, które z Polski pojechały, uczestniczyły w całym nabożeństwie i nie było żadnych przeszkód, żeby przynajmniej szeroki reportaż z tych uroczy-

stości, jeżeli już nie bezpośrednio transmisję, przekazać do kraju. Przykryte to zostało zupełnie innymi wydarzeniami, które miały miejsce w owym czasie w Polsce. W materiałach informacyjnych pokazały się dosłownie kilkusekundowe, może kilkunastosekundowe, przekazy, co jest rzeczą skandaliczną, jeżeli chodzi o misję telewizji publicznej w odniesieniu do tak ważnych wydarzeń.

Słusznie pan minister podnosi tutaj bardzo ważny element, że przecież uczestniczyli w tym kombatanci, których wiek to jest dziewięćdziesiąt lat, osiemdziesiąt pięć, dziewięćdziesiąt kilka. To być może była jedna z ostatnich takich uroczystości i okazji, żeby pokazać takie wielkie wydarzenie. W moim przekonaniu to nie jest wytłumaczenie, że pan prezydent miał inny program. Miał oczywiście inny program w pewnym zakresie, ale w tym zakresie strategicznym, bo dotyczącym uroczystości na Monte Cassino, nie było najmniejszych przeszkód, żeby taki przekaz się pojawił.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z panów chciałby na ten temat?

Nie widzę chętnych, nie słyszę pytań. Pytań nie ma.

Zatem przechodzimy do punktu trzeciego obrad: sprawy różne.

Dziękuję państwu za taką wnikliwą analizę tego przedsięwzięcia na Monte Cassino.

Mam bardzo ważne informacje. Otóż przypomnę, że od 12 do 19 sierpnia, jeśli dobrze pamiętam, w Wilnie odbywa się tak zwany zjazd Wilniuków, czyli święto wszystkich mieszkańców Wilna i nie tylko, rozproszonych po całym świecie. Pan marszałek sugerował nam liczną obecność... Kto z państwa chciałby jechać? Będzie prawdopodobnie wynajęty bus czy większy autobus. Pojechalibyśmy w czwartek, 13 sierpnia, i zostali do niedzieli, 19 sierpnia, kiedy się to kończy. Główne uroczystości będą w dniach 14–15 sierpnia... Otwarcie jest 10 sierpnia, ale te główne uroczystości, jak mi powiedzieli przedstawiciele naszej diaspory w Wilnie, będą w czwartek, piątek i sobotę, czyli 13, 14, 15 sierpnia. Zachęcam do wpisywania się na listę i zapraszam do pani starszej sekretarz Małgorzaty Tycińskiej.

22 lipca, wcześniej zatem, jest wylot do Iwonicza na jednodniowy Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych. Będzie można jechać z panem senatorem Zającem, ale będzie też można lecieć samolotem z panem marszałkiem, a nawet jest wskazane, żeby samolot nie leciał pusty. Kto z państwa będzie w tym czasie w mieście stołecznym zachęcam, żeby do tej listy się dopisywać. Powrót tego samego dnia wieczorem, po spotkaniu z zespołami folklorystycznymi, z panem senatorem Zającem.

Następne posiedzenie komisji będzie 14 lipca o godzinie 17.00.

(*Senator Stanisław Gogacz: Można?*)

Proszę bardzo.

Senator Stanisław Gogacz:

Chciałbym pod rozwagę pana przewodniczącego i szanownej komisji poddać coś, co dzieje się w tych dniach i co nie powinno, tak mi się wydaje, pozostać bez oceny nas, jako komisji, która merytorycznie zajmuje się tym obszarem wydarzeń. Przechodzi obecnie fala protestów, strajków, manifestacji rodziców i dzieci szkół polskich

poza granicami państwa polskiego, szkół, które posiadają status jednostek publicznych, niezależnie od tego, czy to są szkolne punkty konsultacyjne, czy to są punkty, które pierwotnie były przeznaczone tylko dla dzieci pracowników polskich ambasad i polskich placówek dyplomatycznych, a które z czasem przekształciły się w gremia szersze. Niezależnie od tego wszystkiego fakty są takie, że tam się odbywają protesty. Otrzymałem informację, że kilka dni temu protest odbył się również w szkole w Monachium. To jest szkoła, która promieniuje na całą Bawarię. Ja miałem okazję w obecności pana ministra Stanowskiego przemawiać na ten temat, nie otrzymałem jednak żadnej informacji. Nie chciałbym w tej swojej wypowiedzi wydawać ocen, jednak wydaje mi się, że my jako komisja powinniśmy się nad tym pochylić. Nie chcę oczywiście też brnąć w szczegóły, bo to nie jest punkt, nad którym debatujemy, niemniej jednak sam fakt, że Polacy mieszkający za granicą decydują się na taki odruch desperacji – to jest odruch desperacji, kiedy w sposób bezpośredni stają z transparentami, to nie jest zabawa – powoduje, że my powinniśmy ten sygnał odebrać i przynajmniej zastanowić się nad tym. Taka jest moja propozycja i poddaję to pod rozagę szanownej komisji, a szczególnie pana przewodniczącego i szanownego prezydium.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Działamy na tych samych obszarach i płaszczyznach i pan minister Stanowski obiecał, że 14 lipca, bo wcześniej nie mamy posiedzenia, będzie dosyć szczegółowo zdawał relacje z kolejnych spotkań w Atenach i w innych miejscach. Tam jak gdyby pożar zgaszono, rodzice zadeklarowali, bo innej możliwości nie było, że po kilkudziesięciu euro będą płacili. Ale o tym wszystkim powie pan minister, kiedy przyjdzie na następne posiedzenie, 14 lipca o godzinie 17.00. Nie chcę uprzedzać faktów, ale pan przewodniczący Borowski z sejmowej komisji emigracji pytał o wspólne posiedzenie, więc być może zaprosimy kolegów z Sejmu, ale to jeszcze ustalę. Minister na pewno będzie 14 lipca.

Jeżeli nie ma innych pytań i wątpliwości, to życzę miłego popołudnia i do zobaczenia jutro na sali obrad.

Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 25)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851